SALVS·REIPVBLICÆ
SVPREMA·LEX





NARÓD A PAŃSTWO

Wznowionego wydawnictwa
ZESZYT PIERWSZY
6 Stycznia 1918 r.
red. Wł. STUDNICKI.

TREŚĆ NUMERU:

Od Redakcji. — Niebezpieczeństwo rosyjskie a państwo polskie. — Sytuacja i horoskopy. — Z literatury politycznej. — Pierwsze polskie ministerjum. — Przyszła Rada Stanu. — Socjaliści rosyjscy wolni od „przesądów burżuazyjnych". — Stosunek bolszewików do konstytuanty. — Wpływy rosyjskie wśród Litwinów. — Materjały polityczne doby obecnej.

ADRES REDAKCJI:

Warszawa, ul. Śniadeckich 6 m. 9 (dawniej ul. Kaliksta).

ADRES ADMINISTRACJI:

Warszawa, ul. Boduena 4, m. 2 (parter).

CENA PRENUMERATY: Rocznie 30 Mk. Półrocznie 15 Mk.

Kwartalnie 8 Mk. Numer pojedyńczy 1 Mk.

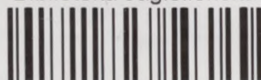
Do nabycia w Administracji „Naród a Państwo"

Boduena 4 m. 2 (parter).

	Cena Mk.
Uchwały wiecu 3 września (stenogram)	—.50
Sprawa wojska polskiego a Tymczasowa Rada Stanu	2.—
WŁADYSŁAW STUDNICKI:	
1. Sprawa polska	5.—
2. Wskazania irredentysty polskiego	2.—
3. Szkice z zakresu polityki zewnętrznej	4.—
4. Dokumenty do charakterystyki Tymczasowej Rady Stanu	1.—
5. Polityka Rosji względem szkolnictwa	3.75
6. Ekonomja polityczna	3.—
7. Współczesna Syberja	3.—
8. Ziemstwa	1.20
9. Wyodrębnienie Galicji	1.25
10. Rozwój form politycznych i stosunki ekonom. w Szwajcarji	3.75
11. Finlandja i sprawa Finlandzka	5.—
TADEUSZ GRUŻEWSKI:	
„Duch rosyjski jako wychowawca"	2.—
LEOPOLD WODZIŃSKI:	
„Władysław Studnicki" (Fragment irredenty polskiej	4.—

NARÓD a PAŃSTWO

WARSZAWA, dnia 6 STYCZNIA 1918 roku. Nr. 1.



OD REDAKCJI.

Od 1906 do 1909 roku wydawaliśmy czasopismo polityczne „NARÓD a PAŃSTWO“, które zawieszane trzykrotnie przez rząd, zmieniało swe nazwy: „Sprawa Polska“, „Myśl Polityczna“; w końcu „Votum Separatum“ w Petersburgu, były kontynuacją „NARODU a PAŃSTWA“.

Wzmocnienie naszego zmysłu państwowego, ochrona od zatraty — polskiej Idei państwowej, było naszym zadaniem.

W imię tej idei zwalczaliśmy program autonomiczny, jako ugodę, opartą na zrzeczeniu się naszej odrębności państwowej i dającą ideologję naszej przynależności do państwa rosyjskiego. Autonomja, zdaniem naszym niepowinna była być ideałem wielkiego historycznego narodu.

W imię idei państwowej polskiej zwalczaliśmy neoslawizm, nie chcąc służyć imperjalizmowi rosyjskiemu, gdyż opieraliśmy nadzieje naszej odbudowy państwowej nie na zwycięstwach, ale na klęskach i porażce Rosji.

Poczucie, iż przyjdzie wojna europejska, mieliśmy silne, widzieliśmy, że wojna japońska wytworzyła równowagę, niestałą w polityce międzynarodowej.

W prospekcie do „NARODU a PAŃSTWA“ pisaliśmy w październiku 1906 roku:

> „Przystępujemy do pracy w chwili ważnej, przełomowej. Na wschodzie wyłoniły się nowe potęgi, występujące jako pierwszorzędnej wagi czynniki w polityce międzynarodowej; ruch wszechniemiecki, naturalna dążność do zakończenia procesu zjednoczenia Niemiec musi prędzej czy później przeobrazić mapę Europy; Austrja od lat wielu przeżywa ciężki kryzys; jeszcze bardziej wielostronnym, sięgającym głębin życia gospodarczego jest kryzys rosyjski. Te piętrzące się wielkie wypadki dziejowe niosą w sobie wszelakie możliwości, zarówno zagłady, degradacji kulturalnej, jak i pełnego bytu narodowego. Od nas samych wiele zależeć będzie, od tego o ile znać będziemy siły nasze, o ile będziemy przewidywali wypadki dziejowe, o ile nie zastawać nas będą nadal nieprzygotowanymi“.

Rozwoj wypadków poszedł po linji przewidywań naszych, tylko psychologja narodu zdezorjentowanego nie dotrzymała kroku dziejowym wypadkom.

Wejdziemy do Państwa Polskiego, bo porażka Rosji narzuca Państwo Polskie mocarstwom centralnym. Ale brak odpowiednich wysiłków z naszej strony, wysiłków godnych narodu historycznego, zbyt mała ofiarność dobrowolna dla naszej politycznej odbudowy, jakaś dziwna, z nieświadomości politycznej wypływająca obstrukcja w budowie polskiego państwa, która wypełnia cały czas od aktu 5 listopada do chwili obecnej, stawiają przed nami ciężkie zadanie.

Naród nie wytworzył sił w wojnie, nie zjawiła się psychologja sprzymierzeństwa.

Odbudowa państwowa Polski napotka jeszcze znaczne trudności z tymi, którzy nas wyzwolili.

Nie w atmosferze ducha ofiary, ale bierności i sobkostwa przystępuje nasz naród do budowy państwa co utrudnia ów proces.

Jesteśmy pewni że cokolwiek nas spotka, zawsze warunki naszego rozwoju po wojnie będą niezrównanie lepsze, niż były przed wojną. Zniknie rosyjskie jarzmo w Warszawie i Wilnie, zniknie ważny czynnik naszej politycznej degradacji i rozkładu. Naród wróci do zdrowia politycznego.

Zachodzi tylko obawa, czy sprawa najważniejsza dla narodu szybko się rozradzającego, sprawa rozległości jego terytorjum, sprawa jego kresów wschodnich będzie pomyślnie załatwioną? Od tej sprawy cała przyszłość nasza zależy, oraz stałość naszej linji w polityce zewnętrznej, możność regulowania kwestji agrarnej, możność oparcia naszej produkcji na rynku wewnętrznym.

Sprawę te więc bierzemy za naszą busolę polityczną, jej podporządkować chcemy inne sprawy.

Aktywizm polski nie realizował swych celów, nie wytworzył bojowej armji...

Dziś nie godzina ostatnia pozostaje, ale ostatni kwadrans.

Urabianie tej świadomości oraz badanie wszelkich politycznych i gospodarczych zagadnień ze sprawą naszej państwowej odbudowy związanych, będzie zadaniem naszego pisma.

Zapewnili nam swe współpracownictwo:

Ludwik Chełmicki z Dziewanowa, Tadeusz Grużewski, Kazimierz Janikowski, Ludwik Kulczycki, Stanisław Koszutski, Bolesław Lutomski, Michał Łempicki, Zygmunt Makowiecki, Edward Maliszewski, Iza Moszczeńska, Wincenty Rzymowski, Janina Studnicka, Wacław Studnicki, Janusz Suski z Konar, Prof. Wacław Tokarz, Henryk Wińcza, Dugenjusz Zieliński z Rembieszowa, Dr. Marja Zawadzka, oraz inni.

Niebezpieczeństwo rosyjskie a państwo polskie.

Motywy polityczne, którymi ze strony niemieckiej uzasadniano akt 5 listopada i zamiar odbudowania samodzielnego państwa polskiego sprowadzały się do potrzeby stworzenia silnego frontu obronnego od Rosji. Królestwo stanowi klin, wrzynający się w obszar strategiczny państw centralnych, a zarazem podstawę z której wojska rosyjskie mogły zagrażać żywotnym punktom obu tych państw. Rzecz tę autorytety wojskowe i polityczne uznawały oddawna, a wojna obecna najzupełniej zdanie ich potwierdziła. Nazajutrz po akcie 5 listopada pisał organ kanclerza niemieckiego, że inwazja Moskali w początkach wojny dowodnie pokazała, jakim niebezpieczeństwem dla Niemiec byłoby pozostawienie Królestwa Polskiego w rękach Rosji. W mowach kanclerskich i oświadczeniach urzędowych wciąż się powtarzał motyw osłony i zabezpieczenia terytorjum cesarstwa przed agresywnymi próbami ze strony Rosji. Ta sama myśl zyskuje jeszcze szersze rozwinięcie, gdy występuje kwestja środkowej Europy, a wspólnej obrony politycznych i ekonomicznych interesów tych narodów, które w skład jej wejdą.

Podstawa, o której mowa, doznała w mniemaniu kół, zbyt ulegających bieżącym wrażeniom, poważnego wstrząśnienia Przewrót rewolucyjny, który obalił tron Mikołaja II i doprowadził do republiki rosyjskiej, zmienił charakter dawnego państwa carów, odebrał mu, według tegoż mniemania, dążności agresywne i zaborcze. Republika rosyjska narodziła się pod znakiem pokoju i tolerancji narodowościowej, wyrzekła się nowych zdobyczy, odrzuciła nawet Konstantynopol, który przez dwa blizko wieki stanowił przedmiot pożądliwości dla carów i ich narodu, a który koalicja już przyznała Rosji, Po za hasłami pokoju i humanitarnego demokratyzmu rewolucja rosyjska daje o wiele mocniejsze gwarancje rzeczowe. Wszak jej siłą motorową oraz celem jest gruntowne zreformowanie państwa na zasadach demokratycznych, rozwiązanie kwestji agrarnej i tylu innych, a to wszystko stanowi olbrzymię pracę, która całkowicie zaabsorbuje siły państwowe

i w zarodku uniemożliwi projekty wojownicze. Prócz tego, rewolucja wyzwoliła długo tłumione w łonie caratu dążenia narodowościowe oraz separatyzmy lokalne — ileż ma stąd powstać nowych republik i autonomji? Jeżeli republika demokratyczna nie może być państwem wojowniczym, to tym mniej może nią być republika federacyjna, złożona z całych tuzinów nawpół niepodległych państw.

Tak więc Rosja — zbyt skwapliwie wyrokują ci i owi — przestaje być potęgą niebezpieczną dla środkowej Europy, a skutkiem tego stają się zbyteczne przeciw niej szczególne środki obronne...

Powyższe twierdzenia są zbyt powierzchowne, zbyt łatwo przesądzają problematyczny wynik wypadków rosyjskich, ażeby mogły przekreślić te założenia, z których wypłynęła polityka państw centralnych w kwestji polskiej. Ani na chwilę zapominać nie wolno, że to co się dzieje w Rosji, stanowi kryzys, t. j. szereg zmian mniej lub więcej ostrych i gwałtownych, a prowadzących do jakiejś nowej zagadkowej przyszłości. Uważać jakąkolwiek fazę tego kryzysu za ostateczny jego skutek, a dane zarządzenia chwilowej władzy za fundamenty nowej Rosji jest to najzupełniej pomijać perspektywę dziejową, jest to zacieśniać wzrok polityczny do krótkiego okresu najbliższych paru tygodni, niekiedy kilku dni, których bilans zmienia nagle najnowsza depesza.

Najmniej polegać można na ideologji humanitarnej i hasłach pokojowych. W tym względzie są nader pouczające doświadczenia poprzedniego kryzysu z lat 1905—1907. Gdy nieoczekiwana a sromotna klęska na polach Mandżurji odsłoniła w całej pełni zgniliznę i niedołęztwo rządzącej biurokracji i niedomaganie całego organizmu państwowego, nie było, zdawało się, w Rosji człowieka, któryby nie był przekonany, że trzeba zerwać z polityką wielkomocarstwowej ekspansji i zaborów, a wziąć się jaknajrychlej, jaknajpilniej do gruntownych reform, do uzdrowienia stosunków wewnętrznych. Powtarzali to wszyscy—od ministrów i najwyższych dygnitarzy aż do nizin ludowych. Zdawało się, że cała Rosja jest do głębi przejęta tem pragnieniem, że na serjo nad urzeczywistnieniem jego pracować będzie.

Cóż się jednak okazało? Ów pęd reformatorski, który wydawał się prądem twórczym i głębokim, który miał być czynnikiem odrodzenia państwa i społeczeństwa, okazał się w perspektywie kilku lat następnych tylko masowym nastrojem, zrodzonym przez rozczarowanie i rozdrażnienie wskutek klęsk na Dalekim Wschodzie.

Po rozwiązaniu pierwszych dwuch Dum, po upływie pierwszej sesji trzeciej, nie było już wątpliwości, że z gruntownych reform nic nie będzie, że rzeczy pójdą dotychczasowym, tylko nieco przemalowanym biurokratycznym trybem. Za niedoszłe reformy dano masom widoki imperjalizmu mocarstwowego i nowych zaborów. Już w 1908-ym roku zaczęło się pod egidą rządową rozgrzewanie szowinizmu rosyjskiego pod hasłem panslawi-

zmu, miały miejsce zjazdy i manifestacje, t. z. neosłowiańskie. Robota ta w krótkim przeciągu czasu przyniosła nadzwyczajne wyniki; nawet wolnościowe i opozycyjne partje zapomniały o naglącej konieczności reform, natomiast zaczęły śnić o rozbiorze Austrji, o Konstantynopolu i cieśninach. W ciągu kilku lat nie pozostało nic z nastrojów 1905 r. i pierwszej Dumy, szalał natomiast wicher panslawistycznego szowinizmu, który wkrótce doprowadził do wojny europejskiej.

Kryzysu obecnego nie można mierzyć dawniejszą miarą; jest on o wiele rozleglejszy i głębszy niż jego poprzednik z lat 1905 — 1907 i poszedł o wiele dalej niż tamten. Kiedy tamten obracał się tylko w zakresie rewolucyjnego wrzenia i nie mógł nawet pokonać biurokratycznego ministerjum, ten rozpoczął odrazu od zwalenia caratu. Teraz już nie chodzi o nastroje i hasła, lecz o fakty. Runęła historyczna władza, rozkleił się mechanizm biurokratyczny, uległa rozkładowi armja. Wszystkie te czynniki oparły się w poprzednim kryzysie wzbierającej fali rewolucyjnej i, gdy ta wyczerpała się i opadła, bez szczególnych trudności zapanowały nad położeniem i zdławiły resztki rewolucyjnego fermentu. Teraz jest zgoła inaczej, gdyż niema gotowych sił do kontynuowania dawniejszego porządku po wyczerpaniu rewolucji.

Z tym wszystkiem kryzys obecny, zwłaszcza z punktu widzenia psychologicznego, można uważać za dalszy ciąg poprzedniego i wskazówki, stamtąd wysnute, mają niezawodnie znaczenie dla doby dzisiejszej.

Co do wielkich reform i przeobrażeń, jakim ma uledz Rosja, nie da się powiedzieć nic pewnego o ich możliwości, zakresie i ostatecznym wyniku. Można się z tym zgodzić, iż tak radykalne i rozległe reformy, z jakimi szerzą się rady żołniersko - robotnicze, nie pozwolą Rosji myśleć o sukcesach zewnętrznych i zaborach, lecz któż zdoła przewidzieć, jakimi drogami potoczy się na jej gruncie dalszy bieg wypadków. Być może, że wzrastający zamęt rewolucyjny doprowadzi ogromne państwo do ruiny, do bezsilności politycznej i jej fatalnych następstw. lecz po za tą możliwością są jeszcze inne. Przedewszystkiem liczyć się trzeba z dużem prawdopodobieństwem restauracji monarchicznej, jako z naturalnym skutkiem wielkich wstrząśnień rewolucyjnych oraz ekscesów partji skrajnych.

Oczywiście i odrestaurowany caryzm musiałby dłuższy czas poświęcić sprawom wewnętrznym i uporządkowaniom skołatanego państwa, a ta niezbędna praca skrępowałaby mu ręce w polityce zewnętrznej. Atoli w tym wypadku nie byłoby mowy o budowaniu jakichś nieziszczalnych utopji, lecz o reformach całkiem określonych, o celach konkretnych, sprowadzonych do właściwej miary. Wszystko to mogłoby wymagać dłuższego czasu, lecz w każdym razie nie takiego, iżby przewidującej polityce wolno było nie liczyć się z końcowym rezultatem.

W ten sposób z po za łuny pożarów i krwawych oparów dzisiejszej

anarchii ukazuje się w oddali widmo odrestaurowanej carskiej Rosji, wracającej na znane agresywne szlaki i ponownie zagrażającej ludom środkowej Europy. Któż zechce utrzymywać, że widmo to nie przybierze kształtów realnych, że niebezpieczeństwo rosyjskie jest już stanowczo zażegnane? Któż może wątpić, iż z przywróceniem władzy carskiej wróci do serc i umysłów rosyjskich zaborczy szowinizm, który zrósł się tam z samem uczuciem narodowym i wciąż pożąda nowych zdobyczy? „Co nie rośnie, to gnije“ wyrzekł kanclerz rosyjski Bezborodko. Jeżeli w pewnym uogólnionym i przenośnym znaczeniu zdanie to wogóle zawiera myśl słuszną, to w odniesieniu do monarchii wschodnich, do caratu rosyjskiego stosuje się w sensie dosłownym. W istocie w ciągu ostatnich kilku wieków carska Rosja albo urządzała najazdy i zagarniała zdobycze, albo przechodziła przez okresy walk domowych i krwawej anarchji. Okres po wojnie japońskiej raz jeszcze potwierdził starą praktykę państwa carów.

Co do separatyzmów narodowościowych, mogą one odegrać wielką rolę, o ile upadek lub osłabienie rządu centralnego potrwa przez czas dłuższy. W tym razie możliwe jest rozpadnięcie Rosji na wiele składowych części. W danej atoli chwili separatyzmy te nie są dość silne, że mogły podjąć skuteczną walkę z rzeczywistym rządem centralnym Rosji, z restauracją monarchiczną. Jeżeli ta ostatnia dojdzie do skutku w blizkiej przyszłości, niewątpliwie poradzi sobie ze słabymi aspiracjami pochłoniętych narodowości i z ich separatyzmami. Może nawet stamtąd w oddzielnych wypadkach otrzymać pomoc. Wszak dzisiaj zachodzi fakt paradoksalny, że południe Rosji jest widownią działalności Kaledina, że kozacy okazują gotowość poparcia restauracji Romanowów. Pod berłem carskim może się ponownie skupić ta Rosja, jaka wyjdzie z wielkiej wojny europejskiej.

Nie można tak łatwo i lekkomyślnie przechodzić do porządku dziennego nad tym, co jest skutkiem kilku wieków procesu dziejowego, co okazuje zasadniczą tegoż procesu tendencję, co zyskało niejakie potwierdzenie nawet w wojnie obecnej. Przez zburzenie i ujarzmienie Polski, Rosja zdobyła silną podstawę do wywierania nacisku na środkową Europę, na półwysep Bałkański, a pośrednio na inne jeszcze objekty swej zaborczej polityki. Dokąd istniał ten stan, dotąd istniało dla ludów europejskich niebezpieczeństwo, które w ostrzejszych momentach dochodziło do ogólnej świadomości i budziło sympatję dla Polski oraz przekonanie, że koniecznym środkiem przeciw zagrażającemu zalewowi moskiewskiemu jest odbudowanie państwa polskiego.

„Na zniszczenie Polski, jako potęgi politycznej—pisze Pozzo di Borgo w swym memorjale dla Aleksandra I-go — składa się niemal cała historja Rosji. Systemat zdobyczy w Turcji był tylko systematem nabytków terytorjalnych i ośmielę się powiedzieć, drugorzędnych w porównaniu z tym, co zostało dokonane na zachodniej granicy państwa. Głównym celem podboju

Polski było zapewnienie narodowi rosyjskiemu łatwiejszych stosunków z resztą Europy i otworzenie mu obszerniejszego pola i zarazem szlachetniejszej i bardziej znanej areny, na której mógłby rozwinąć swe siły i talenty, czynić zadość swej dumie, swym pragnieniom i interesom. Wszak dla pogrążenia Rosji na wieki w barbarzyństwie i dla zrobienia z niej mocarstwa wyłącznie azjatyckiego, Napoleon powziął zamiar odbudowania Polski; wszak dla zapewnienia Rosji godnego stanowiska wśród najbardziej ucywilizowanych narodów Europy, poprzednicy W. C. Mości zapragnęli zdobyczy, które koniecznie musiały zetknąć Rosję z tymi narodami".

To, co głosiła w pierwszej połowie zeszłego wieku nasza patrjotyczna emigracja, co w znacznej mierze przyznawała wolnościowa opinja europejska, to samo we właściwym języku wyraził do cara Aleksandra I utalentowany kondotjer rosyjskiej dyplomacji. Główną myślą jego memorjału było twierdzenie, iż odbudowanie Polski w jakimkolwiek obszarze i ukształtowaniu sprzeciwia się żywotnym interesom Rosji.

Odgłosy postępującego kryzysu poruszają wrażliwą opinię, pozbawiają ją nieraz właściwej miary i krytycyzmu w ocenie bieżących wypadków, dyktują jej na przyszłość wskazania, wysnute nie z rzeczywiście dokonanych faktow, lecz z chwilowych objawów, z luźnych przewidywań, a nieraz z prostych fikcji. Lecz polityka, która nie poddaje się chwilowym wrażeniom i umie obliczać przynajmniej na dziesięciolecia, taka polityka nie może oprzeć się na założeniu, że Rosja pozostanie na stałe bezsilną i pokojową. O wykreśleniu z rachub politycznych zaborczej, agresywnej Rosji nie prędzej będzie można mówić, aż kryzys obecny doprowadzi do nowego ukształtowania, które będzie miało prawdopodobne cechy trwałości. Narazie o niczem podobnym niema mowy, kryzys postępuje wśród wstrząśnień i walk wewnętrznych, których rezultatu niepodobna przewidzieć. Wciąż najwięcej ma prawdopodobieństwa przewrót kontrrewolucyjny, który doprowadzi do przywrócenia caratu.

W tym razie racje polityczne, które wymagają wzmocnienia frontu obronnego przeciw Rosji, już nie mogą podlegać wątpliwościom, a samo zadanie odzyskuje całą swą wagę i celowość wbrew optymistycznym widokom rewolucji rosyjskiej.

T. Grużewski.

Sytuacja i horoskopy.

Wojna obecna dobiega końca. Pokój z Rosją już się zawiera. Jeżeliby nawet w krótkim czasie nastąpił nowy zwrot i nowy rząd w Rosji, porażka bolszewików, to rzeczy obecnie nie zmieni. Rosja jest absolutnie w niemożności prowadzenia wojny. Samo zwycięstwo bolszewików jest uwarunkowane zmęczeniem wojną narodu rosyjskiego. Rosja stawia przez swych delegatów dla zasady — samookreślenie narodowości, oraz wycofanie wojsk z okupowanych terytorjów. W praktyce Rosja odczuwa jedno: niech będzie cokolwiek bądź, aby tylko był pokój. Straty, jakie Rosja poniosła w tej wojnie przechodzą sumę strat we wszystkich wojnach, jakie prowadziła Rosja w ciągu stulecia. Jak nikłą musi się wydawać wojna japońska w porównaniu z obecną wojną. Nie mamy zestawień ilości rannych i zabitych, ale wskaźnikiem wojny mogą być jej koszty. Otóż wojna japońska zwiększyła dług państwowy Rosji z 6 miljardów do 8 miljardów rb., gdy wojna obecna 8,5 mil. o 60 mil. więcej. Wojna obecna kosztowała Rosję 26 razy tyle, co wojna japońska.

Zdezorganizowanie kolei żelaznych, zużycie lokomotyw, anarchja, rozkładająca życie gospodarcze Rosji — wszystko to czyni niemal niemożliwym dla Rosji prowadzenie wojny. Ale o wszystkiem decyduje stan psychiczny.

Żołnierz rosyjski, w 8 — 10 wypadkach chłop, jest dziś pod wpływem idei nie zaboru tych lub owych prowincyj, ale opanowany ideą zabrania gruntów wielkich właścicieli ziemskich. Jak silną jest ta idea, dowodzi to najlepiej, że dezercja z wojska, która w kwietniu i maju przybrała olbrzymie rozmiary, w czerwcu znacznie zmalała, gdy Kierenskij ogłosił ukaz pozbawiający prawa do nadziału tych, którzy zdezertowali z wojska. Pokój i nadział gruntów — oto dwie idee tak dziś organicznie związane nietylko w programie bolszewickim, ale i w duszy ludu rosyjskiego, tak dziś tam panują wszechwładnie, że niema miejsca na prowadzenie wojny.

Nie dowodzi to, iż wojna z Rosją nie mogła się wznowić jeszcze podczas obecnej zawieruchy europejskiej. Może to nastąpić w razie, gdyby wojna teraźniejsza na zachodnim froncie przewlekła się jeszcze rok lub więcej, a w ciągu roku w Rosji może odbyć się przewrót i zmiana nastroju psychicznego. Nowy rząd rosyjski, awanturniczy z samej swej natury, może być skuszony do wzięcia udziału w wojnie, gdy według jego obliczeń z powodu ogołocenia z wojska frontu wschodniego państw centralnych, oraz ich zmęczenia wojną — wydadzą się mu szanse wojny pomyślne. Prawdo-

podobnie spotka go srogi zawód, ale próby nie są wyłączone. Monarcha bowiem w Rosji potrzebować będzie aureoli zwycięstwa militarnego lub dyplomatycznego. Większość wojen, jakie Rosja prowadziła, była rezultatem fałszywego przedświadczenia, iż kategoryczne żądanie Rosji z groźbą wojny musi być urzeczywistnione.

Czy możliwą jest rzeczą porażka bolszewików przez inne żywioły polityczne, kiedy bolszewicy wyrażają dwa główne pragnienia mas rosyjskich: pokoju i ziemi? Wojsko bolszewickie będzie się kruszyć, rozłazić się, topnieć pod wpływem idei podziału ziemi oraz pokoju. Ich przeciwnicy, kozacy nie skruszeją. Kozacy od samego początku byli obcy ekscesom rewolucji rosyjskiej, ich wszelkie rezolucje były przeniknięte ideą państwową Rosji. Złoto angielskie ułatwia ich akcję. Może i musi przyjść moment, iż oni obok oddziałów fachowej broni, gdzie pierwiastek intelegencji jest silny, a ten jest wrogi bolszewikom, będą mocniejsi od skruszonej anarchją armji rosyjskiej. Będzie to moment nowego przewrotu w Rosji, restytycji monarchicznej. Zamożniejsi chłopi, ci, którzy dzięki reformie Stołypina wyzwolili się z gminnego władania ziemią oraz chłopi wielu miejscowości z prawego brzegu Ukrainy, gdzie idea własności osobistej zapuściła głębokie korzenie,—będą po stronie wrogów bolszewików. Atmosferę antybolszewicką wytworzy głód. Dziś daje się on dotkliwie we znaki wielu miastom rosyjskim; kolej przyjdzie na wieś. Urodzaj w Rosji wschodniej był bardzo lichy; obsianych pól w całej Rosji było mniej w r. 1917, niż w uprzednim o jaką jedną trzecią. Środki transportowe są zdezorganizowane. Głód stanie się pospolitym zjawiskiem w całej niemal Rosji. Gospodarka bolszewicka zdezorganizuje ostatecznie przemysł. Każde uspołecznienie fabryki kończy się zwykle jej zamknięciem. Rewolucja obecna w Rosji przeszła w walkę pospólstwa z inteligencją; w oficerów uderzają żołnierze, w inżynierów — robotnicy. Inżynierowie i personel fachowy ucieka z fabryk. Doprowadzi to do nadzwyczajnej nędzy masy miejskie. Głód i nędza wytworzą tęsknotę za porządkiem. „Był car — był porządek“ — powie Rosjanin, „cara nie stało, przyszła anarchja“. Reakcja monarchiczna w Rosji będzie bardzo silną. Przyjście jej na przednówek jest możliwe, gdyż to będzie okresem maksimum dolegliwości materjalnych.

Jeżeli wojna na froncie zachodnim będzie już ukończoną, monarchja rosyjska na razie będzie pokojową. Da Rosji liberalną konstytucję w zasadzie, w praktyce stan wojenny, niedopuszczający wolności zgromadzeń, stowarzyszeń i prasy. Rosja przewróci się z lewego boku na prawy, na którym spoczywała wieki całe. „Nie na strach, ale na sowieść—trzeba słuchać cara“ — mówiło rosyjskie prawo zasadnicze; to przesiąknięcie caryzmem sumienia rosyjskiego nastąpi, gdyż Rosja się przekona, iż w niej możliwe tylko dwie formy rządu: anarchja lub monarchja. Monarchiczno-prawicową będzie olbrzymia większość Dumy. Pokój będzie uznany za winę rewolucji,

winę niezmazalną w warunkach pokoju powojennego. Ale niech tylko wojna na zachodzie przyjmie charakter przewlekły, Rosja monarchiczna spróbuje skorygować pokój Rosji republikańsko-bolszewickiej.

Szybki pokój na zachodzie wydaje się nam o wiele prawdopodobniejszy, niż przewlekła wojna. Clemenceau przewiduje ofensywę niemiecką na Paryż i Calais. Siły wyzwolone z wschodniego frontu przerwą front zachodni, o ile Francja i Anglja nie zawrą pokoju. Położenie Anglji w Azji mniejszej po zawieszeniu broni między Turcją a Rosją jest krytyczne. Porażka w Azji Mniejszej zniweczyła by prestige Anglji w Azji, mogła by zrewoltować Indje. Położenie państw zachodnich staje się coraz bardziej krytycznym. Armja amerykańska w Europie jest humbugiem. W 1910 roku wszystkiego tylko 12 pr. amerykańskiego morskiego eksportu szło na amerykańskich okrętach, 88 na obcych. Przypuśćmy, że Ameryka rok rocznie zdwajała ilość swych okrętów, skąd by mogła jednak stworzyć fachowy personel marynarski? Stany Zjednoczone liczyły około 80 tys. wojska przed wojną. Dla rozwinięcia kadr 80 tys. do miljonowej armji potrzeba przynajmniej roku czasu. Na tworzenie fachowego kierowniczego personelu trzeba przynajmniej dziesięciolecia. Dla każdego, kto zna stosunki Stanów Zjednoczonych jest jasnym, iż pod hasłem udziału w wojnie europejskiej pragną powołać siłę zbrojną, zdolną Stany Zjednoczone ochronić od japońskiego niebezpieczeństwa w przyszłości. Znikąd państwa zachodnie nie mogą uzyskać pomocy. Niemcy zaś wzmocnią swe armje na froncie zachodnim. Od roku istnieje militarna równowaga na zachodnim froncie; posiłki niemieckie na front zachodni — to naruszenie tej równowagi, to matematyczna pewność zwycięstwa. Czyż świadomość tego nie zmusi państwa zachodnie do niezwłocznego pokoju?

Przedłużenie wojny dla państw zachodnich jest niebezpieczeństwem gospodarczym. Włożywszy tyle miljardów w Rosję, mogły rachować na to, iż Rosja stanie się de-facto ich gospodarczą kolonją. Rosja jednak zawrze odrębny pokój z Niemcami, będzie musiała zawrzeć z nimi traktat handlowy i lwia część korzyści handlowych stosunków z Rosją może przypaść w udziale Niemcom.

W Rosji jest głód i dezorganizacja przemysłu. Ale w ciągu trzech lat Rosja nie wywoziła zboża, gdy przed wojenny jej wywóz zbożowy wynosił 400.000.000 pd.. musi więc mieć zapasy zboża ukryte u handlujących i one po zawarciu pokoju pójdą do państw środkowo-europejskich. Rosja nie mogła przerabiać surowej bawełny, wskutek anarchji na fabrykach, ale jej olbrzymie fabryki bawełniane posiadają i mogą zbywać zapasy bawełny surowej. Cały plan ogołocenia i ogłodzenia Europy środkowej: Niemiec, Austro-Węgier i Polski staje się niewykonalnym wobec pokoju z Rosją.

Jakież stąd wnioski dla Polski? Najpierw, jest już oczywistem, jakim absurdem jest t. zw. „koalicyjna orjentacja!“ Powtóre możliwość wznowie-

nia wojny z Rosją nie pozbawia nas nadziei, że polska armja, o ile by powstała w najbliższych miesiącach, weźmie czynny udział w wojnie. Uważaliśmy udział nasz w wojnie przeciwko Rosji za warunek naszego uzdrowienia, za proces oczyszczenia ze śladów rosyjskiego jarzma. Zbladły nasze nadzieje na nasz udział w wojnie, ale nie znikły jeszcze.

Zwycięstwo ostateczne Niemiec na zachodzie da im rozwój kolonji, rozwój zamorskiego handlu, da im możność kontynuowania tego przedwojennego okresu, kiedy ich przyrost naturalny powchłaniały miasta, nie zagęszczała się i nie dawała materjału kolonizacyjnego ludność rolna, kiedy im wszelkie aneksje na wschodzie były zbyteczne Zwycięstwo ostateczne Niemiec uczyni z nich nietylko międzynarodowy warsztat przemysłowy, ale międzynarodowy bank, mogący zasilać obfitemi pożyczkami nasze państwo.

Wł. Studnicki.

Z literatury politycznej.

Dr. Wacław Schmidt. — Czego chce Rosja? Wydawnictwo Przeglądu Politycznego. Losanna 1917 r.

W polityce należy odróżnić wolę stałą, tkwiącą w geograficznych warunkach, mającą swój wyraz w tradycjach historycznych od chwilowych, czasami nawet chorobliwych i chorobliwie silnych zachcianek. Czego dziś pragną bolszewicy, prostolinijnie rozwiązujący najzawilsze problematy, metodą z kółek rewolucyjnych, stojących zdala od polityki realnej i obracających się, jakby w próżni, gdzie niema tarć realnych warunków historycznie powstałych,— to nie było pragnieniem Rosji wczorajszej, zawczorajszej, Rosji jutrzejszej. Broszura p. Schmidta „Czego chce Rosja?“ wyszła w 1917 roku przed rewolucją i zajętą jest zakreślaniem źródeł i treści imperjalizmu rosyjskiego. Jest pracą opartą na znajomości dziejów i statystyki Rosji, jest monografją polityczną w naszej literaturze pierwszorzędną. Przeszła jednak bez śladu w prasie naszej, gdyż ta ma przyzwyczajenie ignorować literaturę polityczną, zwłaszcza polską, przeszła niezauważoną przez naszą inteligencję, gdyż ta, urobiona na apolityczną przez rząd rosyjski, niezna literatury po za beletrystyką.

Książka p. Schmidta zasługuje na to, aby być czytaną.

Na mocy statystyki o wywozie Rosji wykazuje p. Schmidt, iż przez południowe porty rosyjskie wychodzi 72% wywożonego z Rosji zboża. Uznaje więc za słuszne twierdzenie prof. Mitrofanowa w słynnym liście do

prof. Delbruka, że „kwestja Bałkańska“ nie jest dla Rosji guerre de luxe. Cały bilans handlowy Rosji opiera się na wywozie. Pasywa bilansu handlowego oznaczają bankructwo skarbu państwa, gdyż to nie będzie mogło opłacać procentów od swoich ogromnych długów zagranicznych. Dwie trzecie wywozu przechodzi przez porty południowe i następnie przez obydwie cieśniny tureckie. Na wypadek zamknięcia tego ujścia ustaje handel rosyjski, a następstwo ekonomiczne było by nieobliczalne: ostatnia wojna włosko-turecka dostatecznie to wykazała.

„Tylko posiadanie Bosforu i Dardaneli może temu nieznośnemu położeniu rzeczy kres położyć, gdyż egzystencja takiego państwa, jak Rosji nie może być zależną od cudzego widzimisię albo od przypadkowości... Dążenie w kierunku południa jest historyczną i polityczną koniecznością. Państwo obce przeciwdziałające tym tendencjom jest eo-ipso państwem wrogim“.

Autor cytuje Struvego, jednego z wybitnych przedstawicieli imperjalizmu rosyjskiego: „Główną zasadą rosyjskiej polityki zewnętrznej winno być ekonomiczne panowanie Rosji nad całym bliskim Wschodem“ (Russkaja Myśl 1908 r.).

W Konstantynopolu krzyżują się linje ekspansji Rosji i Niemiec: Rosja przez Konstantynopol do morza Śródziemnego, Niemcy przez tenże Konstantynopol do Bagdadu. Ze strony pisarzy politycznych Niemiec były robione propozycje przeniesienia ekspansji rosyjskiej do Azji. Na co odpowiada Milukow: „Gdy industrja nasza do takiego stopnia dojrzeje, że wyroby jej będziemy mogli zbywać w Indjach i jeszcze dalej na wschodzie, to zapewne się przyda nam bardzo zatoka Perska. Tymczasem chodzi nam o zbyt zboża naszego we Włoszech i Francji—a w tym celu potrzebny jest nam Konstantynopol. Kto siedzi nad Suezkim kanałem, jest nam zupełnie obojętne. Z ucisku potwornego węża niemieckiego może nas wybawić jedynie posiadanie Konstantynopola; gdyby nam się nie udało tego w tej wojnie osiągnąć, zmuszeni będziemy po kilku latach podjąć ją na nowo“.

Wobec tego, że $^{9}/_{10}$ eksportu zbożowego morza Czarnego jest eksportem ziemi ukraińskiej, zawładnięcie Konstantynopolem i cieśninami uważa słusznie p. Schmidt za ideę ziemi ukraińskiej. Gdyby powstała samodzielna Ukraina dążyła by ona do opanowania Konstantynopola.

Wynika to z obrazu Ukrainy samodzielnej, naszkicowanego przez posła Lewickiego. Pisze on: „Porty ukraińskie na morzu Czarnym, jak np. Odesa z jej prawie półmiljonową ludnością, z jej olbrzymim obrotem handlowym w przyszłości zrównają się z największymi portami Europy“. „Ziemie ukraińskie (680,000 klm.) należą do najbardziej urodzajnych ziem całej Europy. Jak wiadomo, Ukraina jest zbożowym śpichlerzem całej Rosji, tak, że zboże ukraińskie idzie nietylko na potrzeby wewnętrzne, ale w wielkich rozmiarach wywożone jest zagranicę. Eksport zboża z jednej Odesy wynosi 200,000,000 kgr. rocznie“. P. Schmidt wykazuje jednozgodność poglądów

w tej kwestji Lewickiego z Milukowym. Zaznacza przytym: że „prowadząc agitację wśród Niemców, wśród obrońców Konstantynopola w wojnie obecnej, Lewicki nie może jednocześnie wyprowadzać wszelkich konsekwencji. Jednak zdobycie Konstantynopola jest przedewszystkim ideą ziemi ukraińskiej. Myśl, jaką Rosja przez wieki stara się urzeczywistnić, myśl, która stała się jej historycznym powołaniem, wyrażają warunki, jakie Rosja stworzyła, wcielając ziemie ukraińskie. I jeżeli carowie rosyjscy, poczynając od Piotra I, prowadzą obecnie dziewiątą wojnę z Turcją, jeżeli ją prowadzą z całym światem w tej sprawie, to czynią to przedewszystkim w interesie ziemi ukraińskiej, a nie moskiewskiej".

Poseł Lewicki powiada: „Dopóki Ukraina, jako wolny związek państw, cieszyła się pod wodzą książąt kijowskich zupełną niezależnością państwową, dopóty nie istniała kwestja wschodnia w późniejszym tego słowa znaczeniu". Twierdzenie to obala p. Schmidt, przytaczając sześć wypraw ruskich przeciwko Konstantynopolowi w XI st., nie licząc napadów na kolonje greckie nad brzegami morza Czarnego, wchodzące w skład bizantyjskiego imperjum.

Zdaniem p. Schmidta, z polityki Rosji, dążącej do opanowania Konstantynopola, Ukraińcy muszą być zadowoleni. Nie ma też według niego zasadniczej sprzeczności między Ukrainą a Rosją. Kultura rosyjska jest syntezą wielkorosyjskiej i ukrainskiej. Dla poparcia tej tezy przytacza olbrzymi wpływ na cerkiew rosyjską w XVII Ukraińców, którzy oczyścili i poczęści zreformowali tę cerkiew, co nawet wywołało reakcję wielkorosyjską pod postacią raskołu czyli starowierstwa, srodze prześladowanego przez carów.

„Carowie Moskwy i Rosji raczej ukrainizowali kościół moskiewski, aniżeli rusyfikowali kościół ukraiński.

„Co do kościoła unickiego, to był ten naprawdę prześladowany przez oficjalny kościół prawosławny, ale to miało miejsce dlatego, że Rosja uważała unję za most, prowadzący przez katolicyzm do polonizacji.

W żaden sposób nie można mówić o prześladowaniu narodu ukraińskiego w znaczeniu odrębnej nacji. Jako taka nie jest ludność ukraińska prześladowaną. Szewczenko był aresztowany razem z Kuliszem i Kostomarowem za należenie do stowarzyszenia, którego celem było federacja ludów słowiańskich pod zwierzchnią władzą cara, zniesienie podaństwa, pańszczyzny, przywilejów klasowych.

Towarzystwa o podobnych celach były prześladowane w Rosji.

Walka o język była epizodem ogólnej walki o oświatę ludu, gnębionego przez biurokrację. Z powodu różnicy djalektu walka ta przeobraża się w walkę o język. Trudno jednak między djalektem ukraińskim a językiem rosyjskim dopatrzeć większej różnicy, aniżeli między językiem Niemca z Prus wschodnich a Bawarji.

Tu musimy zaznaczyć iż djalekt w warunkach odrębności państwowej może przeobrazić się w samodzielny język o samodzielnej literaturze, czego przykładem może służyć język holenderski. Język ukraiński w razie rozczepienia Rosji mógł by się urobić w samodzielny organ kultury narodowej.

Stosunek Austro-Węgier do idei ukraińskiej autor reasumuje w następujących twierdzeniach:

„Geograficzna Ukraina jest odrębnym, krajem różniącym się od rdzennych krajów austro-węgierskich.

„Wzgląd na to, iż z punktu widzenia gospodarczego, zarówno Ukraina jak Austrja, a zwłaszcza Węgry są krajami rolniczymi, nie może tu odgrywać żadnej roli; przeciwnie z tych względów kraje te od siebie wzajemnie się odsuwają."

„Względów religijnych niema również. Ukraina jest prawosławną, Anstro-Węgry katolickie."

„Pod względem historycznym monarchia i Ukraina nie posiadają wspólnych tradycji."

„Pod względem militarnym Ukraina nie stanowi dla monarchji żadnej podstawy strategicznej."

Wszystkie te twierdzenia są rażąco słuszne. Nie możemy się jednak zgodzić z twierdzeniem autora, iż z realizacją swego drugiego celu wojny, uzyskania Galicji wschodniej, Rosja nie napotka na wielkie trudności; że nietylko żadne z mocarstw temu się nie przeciwstawi, ale same Austro-Węgry, do których Galicja wschodnia należy, chętnie poprą to żądanie za jakąś rekompensatę na Bałkanach. Ukraińcy galicyjscy temu się nie sprzeciwią, gdyż ich praca na polu zdobyczy narodowych w ramach monarchji Habsburskiej była i tak świadomie, czy nieświadomie „travail pour le tzar de Russie."

Konsekwencje posiadania Galicji wschodniej przez Rosję zaznaczyliśmy wielokrotnie, „Rosja usadowiona w Galicji wschodniej z dwuch stron otaczała by Rumunję i poddałaby ją swojemu nieograniczonemu wpływowi.

Rosja, stawszy się panią przejść karpackich, uzyskałaby wpływ na znaczną część Słowian węgierskich, co ułatwiałoby jej dojście w następnej wojnie do Adrjatyku, morza słowiańskiego.

Marzenie Rosji, sformułowane w dziele panslawisty Daniłowskiego—los Węgier jest rozpuścić się w morzu rosyjskim, które rozpuściło już tyle finskich plemion, stało się motorem polityki rosyjskiej. (Patrz Szkice z zakresu polityki międzynarodowej Wł. Studnickiego str. 45.). Czyż Węgry mogą zgodzić się z lekkiem sercem na oddanie Galicji wschodniej Rosji?.

Posiadanie Galicji wschodniej czyniłoby dominującą politykę rosyjską na Bałkanach i wytwarzałoby tendencje polityczne skierowane ku Adrjatykowi. Wobec tego, iż linja ekspansji niemieckiej krzyżuje się w Konstantynopolu z linją ekspansji rosyjskiej, nie w interesach Niemiec leży oddanie

Galicji wschodniej Rosji, co zaznaczyły Niemcy trzykrotnie w wojnie obecnej, trzykrotnie wypędzając Rosję z Galicji wschodniej.

Słusznym tylko jest zaznaczony przez autora stosunek Ukraińsko-Galicyjski do Rosji.

Gdy Rosja była w Galicji wschodniej, masowo Ukraińcy przechodzili na prawosławie. Ukraińcy w Nadwornej, okręgu wyborczym posła radykała Trylowskiego, zdecydowanego przeciwnika Rosji, strzelali z karabinów austryjackich, rozdanych przed wojną, do siczowników, do wojsk austro-węgierskich i legjonów polskich, co wywołało nawet ekspedycję karną. Podczas inwazji rosyjskiej w Galicji wschodniej okazało się, iż politycznych Ukraińców jest jakichś kilkadziesiąt. Masa jest materjałem dla Rosji. Tylko przez polski pierwiastek i przez wpływy polskie Galicja wschodnia może być odporną na siłę przyciągającą Rosji.

Wł. St.

Pierwsze polskie ministerjum.

Genetycznie władze polskie są związane z Tymczasową Radą Stanu. Z jej starań i inicjatywy powstała Rada Regencyjna, która mianowała ministerstwa i ma do życia powołać nową Radę Stanu.

Rada Stanu istniała od połowy stycznia do 20 sierpnia 1917 r., t. j. około siedmiu miesięcy. Miała być aktywistyczną, a może służyć dowodem, ile falsyfikatu tkwiło w owym polskim aktywizmie. W pierwszej swej odezwie mówiła o radosnej powinności stworzenia armji polskiej, uchwalała, przygotowywała odezwę werbunkową, ale nie zdobyła się na jej wydanie. Chwiejność była cechą Rady Stanu, a główną jej wadą bezwolność. Ludzie chwiejni z powodu słabego wyrobienia politycznego, chwiejni przez brak cywilnej odwagi, podlegając wpływom różnych intrygantów, związanych organizacyjnie przez loże masońskie z koalicją, — uprawiali obstrukcję w budowie polskiego państwa.

W pierwszych dniach swego istnienia Rada Stanu miała po swej stronie aktywistyczną część opinji polskiej, następnie znalazła się w pustce. Gdyby szła na budowę armji z siłą i odwagą, skonsolidowała by opinję polską, powołała by do życia zasadnicze organy państwa polskiego.

„Myślcie o zbawieniu, a wszystko inne będzie Wam dane, powiedziano w Piśmie św.“ — Słowa te można było by parafrazować: „Myślcie o armji, a wszystko inne będzie Wam dane. Gdy bowiem tworzycie armię, otrzymacie wszystkie inne organy państwowe, niezbędne przy jej tworzeniu“, — pisaliśmy w naszym liście do marszałka koronnego p. Niemojowskiego.

„W czasie wojny każda godzina ma dla losów Polski większe znaczenie, niż lata całe zwykłych szarych dni historji, w których praca odbywa się w granicach politycznych, zakreślonych mieczem wojny. W sprawie budowy naszej armji, a więc zasadniczej instytucji państwowej, Rada Stanu zmarnowała sześć miesięcy“ — pisaliśmy w lipcu 1917 r.

W owym czasie panowała już próżnia wkoło Rady Stanu. Panuje legenda, że powstała owa próżnia dlatego, że Rada Stanu poszła w kierunku aktywizmu, wbrew woli większości społeczeństwa. Legenda z gruntu fałszywa. Brak konsekwencji i energji czynu, brak czynu zdepopularyzował Radę Stanu.

Moskalofile byli urażeni z powodu odpowiedzi na manifest rządu tymczasowego rosyjskiego do Polaków. Odpowiedź była dokumentem poprawnym, ale bez siły i woli do walki o nasze dzielnice wschodnie, konstatowała tylko istnienie przedmiotu sporu między nami a Rosją, którego nie chcemy oddawać na decyzję konstytuanty rosyjskiej. Odpowiedź byłaby czynem politycznym, gdyby za nią szedł akt werbunkowy, a następnie rekrutacyjny. Aktu tego nie było.

Legjony rozkładały się w Królestwie z powodu bezczynności, z powodu tego, iż nie czuły procesu przeobrażania legjonów w armję; nie były pochłonięte ćwiczeniem rekrutów, a zdane zostały na pastwę przeciwpaństwowej agitacji. Inteligenci w chararakterze szeregowców biją się doskonale na froncie, ale w koszarach bez awansu, bez pracy nad nowozaciężnymi muszą ulec demoralizacji. 10 kwietnia oddano legjony państwu polskiemu, jako kadry armji polskiej. Gdyby 11 kwietnia ukazała się odezwa werbunkowa, nie byłoby miejsca w społeczeństwie na sceptycyzm, fałszywe ocenianie tego oddania. Przysięga nie miała by tego fjaska, pomimo występnej agitacji Piłsudskiego, gdyby jednocześnie otwierały się perspektywy tworzenia się armji, zamiast dostarczania agitacyjnego materjału, iż tą drogą do niczego się nie dojdzie.

Brak odwagi czynu, brak konsekwencji, która wymaga odwagi, chwiejność, która jest rezultatem braku samodzielnego sądu, oto cechy b. Rady Stanu.

Forma i charakter kryształów, jakie wytwarzają się z danego roztworu, zależne są od charakteru jego, składu chemicznego oraz warunków fizycznych. Otóż z roztworu tegoż samego, co Rada Stanu, genetycznie z nim związane, jest pierwsze polskie ministerstwo.

Na całym świecie wszystko pędzi podczas wojny z chyżością bajeczną. Dwa miesiące przeciętnie trwa każdy rząd w Rosji po przewrocie i każdy z nich przeprowadza jakąś bruzdę, której późniejsze dzieje nie zdołają zatrzeć. W ciągu ostatnich trzech miesięcy: rozpoczęły się rokowania pokojowe z Rosją po przewrocie bolszewickim; Włochy zostały pobite; w Anglji zwolennicy pokoju poraz pierwszy w tej wojnie dochodzą do głosu;

w Ameryce kipi praca ku stworzeniu armji, która choć nie weźmie udziału w bitwach w Europie, ale będzie pierwszorzędnym czynnikiem w walce o podział świata. Tylko Polska jest zaciszna, jakby martwa, a tylko w ciszy zalegającej kraj wydaje od czasu do czasu jakieś nieartykułowane dźwięki, świadczące, iż niema tu zrozumienia interesów chwili, nie są to odgłosy budującego się państwa.

Ta pustka psychiczna, jaka u nas się tworzy, daje przy podnieceniu wojennym podłoże dla kultury zjawisk i idei bolszewizmu. 12 września wydany został patent o Radzie Regencyjnej. 27 października nastąpiła intronizacja regentów. 15 listopada został mianowany premjerem p. Jan Kucharzewski. 9 grudnia zostaje utworzone ministerjum. Nie znam wypadku w Europie, tak wolnego formowania się gabinetu. Mamy też inne dziwne zjawiska. Gabinet jest już przeszło trzy tygodnie: nie ogłosił programu rządu i milczy.

W odpowiedzi na nieartykułowane dźwięki ulicy o Szczypiorniakach gabinet odpowiedział, iż obradował nad ich sprawą i ma się nią zająć. Ulica narzuciła mu sprawę, która bez rozwiązania spraw zasadniczych nie da tu rozwiązać. Po dokonaniu rekrutacji, po uzdrowieniu atmosfery naszej przez pracę twórczą, sprawa internowanych może być rozwiązana przez amnestję.

Lecz najpierw należy dokonać rekrutacji, a potem uwalniać tych, którzy mogli by jej przeciwdziałać, gdyż mogą być przewodnikami szkodliwej dla państwa polskiego agitacji. Jesteśmy pewni, że gdy dokonaną będzie rekrutacja, gdy zakipi u nas praca twórcza w dziedzinie wojskowej, nasi nieszczęśliwi młodzieńcy z Benjaminowa i Szczypiorny (obecnie już nie są w Szczypiornie, ale w Łomży) zrozumieją, iż dokonaną była nad nimi krzywda, gdy ich, tych, którzy pierwsi stanęli pod broń dla walki o polskie państwo, pchnięto do akcji rozwalającej pierwsze jego rusztowania.

Należy współczuć obałamuconej młodzieży, dbać, aby nie stargała nadaremnie swych sił, aby mogła wrócić na drogę obowiązku narodowego, ale brać jej sprawę na czoło sprawy narodowej byłoby błędem. Dla budowy naszej armji nie tak zw. Szczypiorniacy i Benjaminowcy posiadają znaczenie, ale ci Polacy, byli wojskowi rosyjskiej armji, którzy zgłosili się do odrębnych obozów i już od roku tęsknią do wstąpienia do armji polskiej.

Na czoło sprawy narodowej wysuwają dziś nie armję, ale udział nasz w petraktacjach pokojowych w Brześciu Litewskim. Premjer Kucharzewski motywuje, jak podaje Vossische Zeitung, potrzebę dopuszczenia Polaków przez państwa centralne ze względu na to, iż Rosja dopuściła p. Leszczyńskiego. Motyw ten ma znaczenie ze względu na to, że udział w petraktacjach Polaka ze strony rosyjskiej, przy braku udziału przedstawiciela polskiego rządu szerzył by u nas dezorjentację.

Ale popełnił błąd polski premjer, gdy na jednym poziomie stawia

delegata likwidacyjnej komisji i delegata polskiego rządu. Udział p. Leszczyńskiego w charakterze przedstawiciela Polaków winien wywołać protest polski. Komisja likwidacyjna polska w Petersburgu, mianowana przez rząd rosyjski nie może byc przedstawicielstwem polskim. Bolszewicy wydelegowali bolszewika, mówiącego po polsku, socjalnego demokratę, Żyda, zwolennika organicznego wcielenia Polski do Rosji. Nasz udział w obradach pokojowych może być imitacją funkcji państwa niż czymś realnym. Dla tych, dla których udawanie państwa jest ważniejszym, niż jego budowa [udawanie państwa była to metoda, z której wychodziły wszelkie propozycje w Radzie Stanu p. Bukowieckiego], nominalny udział nasz w petraktacjach pokojowych, gdyż na realny nas nie stać, ma pierwszorzędne znaczenie; dla tych, zaś którzy rozumieją iż powaga polskiego głosu zależyć musi przedewszystkiem od tego, jaką siłę zbrojną Polacy wystawią, czy się zarysują w świadomości państw centralnych oraz ich antagonistów, jako naród zdolny do stania się czynnikiem w polityce międzynarodowej, czy zaś w charakterze żebraka, który tylko ze starych łachmanów swych zdolny jest wyciągnąć jedwabną nitkę dla dowodu dawnej wspaniałości — jest rzeczą najważniejszą, najpilniejszą wytworzenie armji.

„Polacy dzisiejsi — pisał Kołłątaj na początku XIX wieku — są ludem upokorzonym, z racji łatwości rozbiorów, w oczach cudzoziemców, narodem, który w całości nosi na sobie piętno wzgardy". Po likwidacji obecnej wojny słowa te bodaj że należało by parafrazować: „Polacy noszą w oczach narodów świata piętno wzgardy, z tego powodu, że gdy cały świat się krwawił, gdy wojna odbywała się na ich terytorjum, oni nie wytworzyli wojska. Oni pozostają w akcji wojskowej bezwładni nawet w chwili likwidacji wojny". Wiem, iż pp. Bukowieccy obawiają się wciąż, aby naród nasz nie naraził się Anglji. Ale Anglja najbardziej będzie nas lekceważyła, wiedząc dobrze, ile kosztowało takie utrzymanie Polski w bezwładzie, który u nas zwano neutralnością.

Wielka godzina dziejowa dobiega końca, pozostaje już nie ostatni kwadrans, ale ostatnie 5 minut. Czy je wyzyska nasze ministerjum? Czy wyda ustawę rekrutacyjną drogą rozporządzenia Rady Regencyjnej, kontrasygnowane przez ministerjum? Czy będzie czekać na Radę Stanu, która napewno tego na czas nie zrobi? Czy będzie chciało rzeczy utopijnej—armji neutralnej, dla której nie dadzą nam broni, wobec tego, iż metale potrzebne są do wojny i na zbytek dla armji neutralnej ich nie będzie? Czy da wszelkie niezbędne gwarancje państwom centralnym, aby uzyskać niezbędną ich pomoc przy budowie armji?

Pragnąc twierdzącej odpowiedzi na powyższe pytania, niepokojem bolesnym jesteśmy dotknięci, co do tej odpowiedzi. Jest bowiem wśród ministrów p. Bukowiecki, jeden z głównych winowajców bezczynności Rady Stanu w sprawie armji. Jest p. Staniszewski, który wypowiedział w Szczy-

piornie mowę apologującą tych, co byli zawadą akcji tworzenia armji, posponującą jej ofiarnych pracowników. W całym ministerjum niema ani jednego człowieka, o którym moglibyśmy powiedzieć: „On to przeprowadzi, albo swój posterunek porzuci". Pamiętamy wprawdzie, iż p. Kucharzewski porzucił szeregi N. D., gdy ta uchwaliła głosowanie za kontyngentem rekrutów do armji rosyjskiej dla zlikwidowania agitacji antyrosyjskiej, a dla zajęcia opinji grania na nerwie narodowym agitacją antyniemiecką: pamiętamy, jak p. Kucharzewski chłostał satyrą N. D. na łamach naszego dwutygodnika „Votum Separatum" akcję neosłowiańską, idącą na korzyść imperjalizmu rosyjskiego; wiemy, iż nie mógł wytrzymać w agiencji Lozańskiej i ją porzucił. Ale wiemy, iż jego ładnie pod względem literackim napisana broszura: „La Pologne et la gueurre", jest broszurą apolityczną. Gdy Europa jest podzielona rowami strzeleckimi na dwa obozy, p. Kucharzewski, wyraża pragnienie, aby restytuowała Polskę który z dwuch walczących obozów ma to uczynić, o tym nie mógł by zamilczyć człowiek czynu, pragnący koordynacji czynu polskiego z tą stroną, której zwycięstwo jest dźwignią naszej sprawy. Kto pragnął czynu narodowego, ten nie stał by zdala od niego, ale starał by się jaknajprędzej być w kraju, aby go tam wykrzesać. Jesteśmy pewni, że jeżeli by p. Kucharzewski szedł ku czynowi narodowemu, zamiast wsłuchiwać się zdala w jego odgłosy, to nie był by dziś premjerem.

Objektywne warunki chwili obecnej wymagają od nas stanowczej decyzji,—szybkiej decyzji i szybkiego wykonania. Lecz wola zbiorowa narodu pod wpływem długiego okresu ujarzmienia, w którym zwykle nie mogła łączyć się z czynem; pod wpływem powolnego uświadomiania przez naród realnych warunków, co czyni jeszcze spornym to, co musi być oczywistym, jest chwiejną, słabą. Stąd zapotrzebowanie na ludzi niejaskrawych, wahających się, bezwolnych. Istnieje silne pokrewieństwo między dzisiejszym gabinetem polskim, a b. Radą Stanu.

Wł. Studnicki.

* *

„Głos Narodu" z d. 21 Grudnia zamieścił wiadomość iż minister Staniszewski wygłosił w Szczypiornie mowę agitacyjną, w której wyrażał Szczypiorniakom uznanie w imieniu Rady Regencyjnej, zachęcał ich do wytrwania, nie zgłaszania się do przysięgi do polskiego wojska, bo tego wojska niema.

Biuro prasowe przy departamencie politycznym donosi, że podana przez niektóre dzienniki galicyjskie przemowa pana ministra z dnia 12 Grudnia St. Staniszewskiego do legjonistów internowanych w Szczypiornie nie odpowiada istotnemu jej brzmieniu.

Jest to zaprzeczenie niedostateczne. Skoro gazety podały mowę ministra Staniszewskiego bardzo jaskrawo oznaczającą jego wrogie stanowisko do zarodku naszej armji i apologję rebelii przeciwko niej, trzeba więc, aby p. Staniszewski zakomunikował, co mianowicie powiedział. Mamy pewne dane do twierdzenia, iż mowa jego, chociaż przejaskrawiona przez „Głos Narodu“, zawierała w sobie tendencje polityczne, niezgodne z akcją odbudowy polskiego państwa, kokietujące ze szkodnictwem politycznym. Domagamy się śledztwa w tej sprawie i wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji.

Wiemy, iż Rada Regencyjna nie udzielała p. Staniszewskiemu pełnomocnictwa na posponowanie tworzącej się armji polskiej. Ale w imię dobra publicznego, w imię tego, iż upowszechniające się pogłoski z powodu mowy p. Staniszewskiego, jakoby Rada Regencyjna była wrogo usposobiona do zaprzysiężonego wojska, mogą przyczynić się do demoralizacji naszych kadrów, uznajemy za niezbędne domagać się od sekretarjatu Rady Regencyjnej zaznaczenia stosunku Rady Regencyjnej do imputowanych jej poglądów w danej sprawie.

Przyszła Rada Stanu.

Jak donosi „Głos“ (385) — Rada ministrów obradowała nad projektem ustawy o Radzie Stanu, Rada Stanu ma się składać z 110 członków, w czym 12 wirylistów, 52 członków z wyboru przez sejmiki powiatowe i rady miejskie wielkich miast, oraz 46 powołanych z nominacji Rady Regencyjnej. Jako wiryliści wymienieni są wszyscy biskupi rzymsko-katoliccy, po jednym przedstawicielu wyznań: ewangielicko-reformowanego i mojżeszowego oraz rektorowie uniwerstytetu i politechniki.

W grupie członków wybieranych przez sejmiki powiatowe, ma podobno być zastosowany pewien rodzaj głosowania proporcjonalnego, polegający na połączeniu kilku powiatów w większe okręgi wyborcze, aby zapewnić możność wyboru kandydatom mniejszości. Rady miejskie wybierałyby 12 członków; prawo to ma być przyznane jednak tylko w Warszawie, Łodzi i Lublinowi.

Projekt ten był przedmiotem narad w gabinecie ministrów i po uczynieniu w nim pewnych zmian został przesłany z powrotem do gabinetu cywilnego Rady Regencyjnej.

Czynione są starania, aby móc powołać Radę Stanu już w drugiej połowie stycznia. Do tego bowiem czasu zakończone będą wybory sejmików powiatowych w okupacji austryjackiej.

Projekt powyższy nie należy do szczęśliwie pomyślanych. Sejmiki powiatowe i Rady miejskie zostały powołane dla funkcyj gospodarczych.

Przed wyborami do Rady miejskiej w Warszawie aktywiści głosili, iż Rada miejska stolicy kraju wobec braku wszelkich politycznych organów w Polsce, wobec wysoce politycznego momentu — winna nosić polityczny charakter, ale większość powołanych do Rady miejskiej szła tam pod hasłem, iż Rada miejska jest ciałem gospodarczym, a nie politycznym.

Rady powiatowe, tak zw. sejmiki w okupacji niemieckiej powstały nie z wyborów, ale z nominacji i to nominacji ludzi bardzo słabo orjentujących się w stosunkach i ludziach naszego kraju. W okupacji austryjackiej pochodzą z wyborów pośrednich Rad gminnych, a więc członkowie Rady Stanu przez sejmiki wybrani pochodzić będą z trzechstopniowych wyborów, będą wyrazicielami woli wyborców, tedy odbijającej się i załamującej się w trzykrotnej pryzmie.

Następnie miasta, stanowiące u nas przeszło 25 pr. ludności będą poszkodowane w przedstawicielstwie w Radzie Stanu. 12 wirylistów w Radzie Stanu jest też zbytecznym pierwiastkiem; wielu z nich swe stanowisko zawdzięcza dawnym stosunkom politycznym, zawdzięcza Rosji i z tego tytułu mało się nadaje na budowniczych polskiego państwa.

Pojmujemy iż ministerjum pragnie swą odpowiedzialność podzielić z większym ciałem zbiorowem, że pragnie mieć Radę Stanu nietylko jako organ zdezorjentowanej opinji kraju, ale jako organ społeczny przed którym by mogło składać swe sprawozdanie, wypowiedzieć się co do swych zamiarów, programów. Jest to nawet potrzeba kraju, który dziś jeszcze niema powodów zaufania i niezaufania do ministerjum.

Tej potrzebie może zaradzić Rada Stanu, składająca się na razie z nominowanych członków i wirylistów, o ile są oni odczuwani, jako pierwiastek niezbędny przez Radę Regencyjną. Rada Stanu, składająca się narazie z członków mianowanych mogłaby rozpocząć swe obrady i pod odgłosy jej obrad można było by przeprowadzić wybory.

Wybory po miastach powinny być bezpośrednie, po powiatach pośrednio, na mocy nieskomplikowanej, wydanej ad hoc, tymczasowej ordynacji wyborczej.

Jeżeli wybory na prowincji uważać można za rzecz trudną do przeprowadzenia w krótkim czasie, to w Warszawie i Lublinie są one rzeczą łatwą.

Jeżeli dawna Rada Stanu była surogatem rządu, to mająca obecnie powstać musi być surogatem sejmu, niech więc posiada przynajmniej dla miast większych pierwiastki autentyczne sejmu.

Obawiać się słusznie można rezultatu pierwszych wyborów w naszym kraju. Wyrażać mogą zmęczenie wojną, mogą znaleźć swą dźwignię nie w hałasach restytucyjnych, ale demagogicznych.

Wybory muszą przyjść, niech więc przyjdą przygotowane. Częścio-

we wybory, wybory wielkich miast mogą być jednym ze środków przygotowania kraju do wyborów powszechnych.

Obrady jawne Rady Stanu mogą być bardzo ważnym czynnikiem urobienia opinji krajn, mogą być pierwszorzędnym środkiem przygotowania kraju do wybo rów, ale potrzeba koniecznie, aby obrady Rady Stany były z reguły jawne, publiczne, jak są wogóle jawnymi i publicznymi obrady w ciałach prowodawczych Europy.

Dawna Rada Stanu była surogatem rządu, przyszła ma być surogatem parlamentu. Obrady rządu są tajne, obrady parlamentu są i muszą być jawne.

Rada Stanu usiłowała przez długi czas utrzymywać w tajemnicy przebieg swych posiedzeń. Statut jej mówił tylko, iż posiedzenia nie odbywają się publicznie, z tego jako konsekwencję wyprowadziła większość Rady obowiązek zachowania tajemnicy co do spraw i opinji, wypełniających jej plenarne posiedzenia. Było to ważnym dla utrzymania powagi wielu, których umysłowość kompromituje się przy świetle dziennym.

Pisaliśmy w przedmowie do dokumentów dotyczących charakterystyki Tymczasowej Rady Stanu.

Poufność Rady Stanu, ściśle zastrzeżona w jej regulaminie, nie przestrzegała się i dawała pole do szeregu intryg. Naprz. zostało wydane sprawozdanie Rady Stanu z posiedzenia 1-go maja, gdzie mowa moja została przekręconą a Łempickiego całkiem opuszczoną, co zniewoliło mię wydać drukowane sprawozdanie z posiedzenia 1 maja. Z posiedzenia 14 lipca zostało wydane sprawozdanie—falsyfikat przez p. Grendyszyńskiego, który wywołał protesty ze strony p. Łempickiego i mojej i został uznany za nieodpowiadający rzeczywistości przez Radę Stanu.

Nie sprawozdanie, pisane przez protokulistów, a następnie redagowane przez sekretarza, a stenogram posiedzeń winien być prowadzony. Publiczność posiedzenia, stenogram ogłoszony drukiem — oto ważny czynnik politycznego wykształcenia naszego ogółu.

Najpożyteczniejsze reformy nie mogą być pupularnymi, o ile nie zostaną wprowadzone do świadomości i woli społeczeństwa. Te wprowadzania nowel prawodawczych do woli społeczeństwa jest zbiorowym zadaniem ciał prawodawczych, zadaniem, które spełnia tak partja rządowa, jak i opozycja, oświetlając tęż samą sprawę z różnych stron i kątów widzenia.

Za jawnością obrad Rady Stanu wypowiedział się też publicysta od Kurjera Warszawskiego, p. B. K., stojący z nami na przeciwległym biegunie politycznym.

Przekonywać o zasadniczych korzyściach jawności, to wyważać drzwi otwarte. Jeden wszakże szczegół niech nam tu będzie wolno specjalnie zaznaczyć.

Jawność wywołuje zainteresowanie się szerszych mas sprawami publicz-

nemi, jawność kształci, wychowuje, wyrabia. W szczególności nic tak nie przygotowało demokracji współczesnej do życia publicznego, jak możność śledzenia rozpraw parlamentarnych. Powoli, stopniowo, prawie mimowiednie społeczeństwo wciąga się do myśli o zadaniach ogólnych, uczy się ujmować je realnie, solidaryzuje się z wysiłkami prawodawczymi, nabiera pojęcia o mechanizmie rządzenia, a poniekąd i o zawiłości mechanizmu społecznego.

A przecież jestto piękne i bardzo dziś pilne zadanie: wyciągnąć obywatela polskiego z opłotków rutynicznego życia codziennego i pokazać mu szeroki horyzont spraw narodowych.

Nowa Rada Stanu nie będzie miała nic do ukrywania. Projekty prawodawcze, dotyczące skąpych dotychczas dziedzin swobodnego rozporządzania się, — cóż tu ma się obawiać światła dziennego? I na demagogję także nie będzie tam żadnego miejsca. Skąd demagogja w ciele tak z pewnością statecznym? A zresztą czyż nie działają prawie wszędzie na świecie podczas tej wojny parlamenty, a z nimi pełna i nieskrępowana swoboda słowa, nie sprowadzając nigdzie trzęsienia ziemi?

Tak więc całkowita jawność obrad — z dopuszczeniem wyjątków, żądanych w każdym przypadku specjalnie przez rząd — wydaje nam się zasadą konieczną działalności Rady Stanu. Nie potrzeba zaś dodawać, że mieści ona w sobie zarazem zasadę nietykalności osobistej oraz zasadę swobody słowa.

Wł. St.

Socjaliści rosyjscy wolni od „przesądów burżuazyjnych“.

Wolność prasy, zebrań, swoboda słowa, nietykalność osobista, rządy demokratyczne w samorządach, wybranych na zasadach powszechnego, równego, tajnego i bez-pośredniego prawa głosowania, nawet wymarzony ideał Rosji rewolucyjnej — „konstytuanta“, jest obecnie po dorwaniu się bolszewików, skrajnych socjalistów rosyjskich, do władzy, uważane przez tych ostatnich za „przesąd burżuazyjny“.

Jeszcze przed zamachem stanu bolszewików już w liberalnej prasie rosyjskiej stawiano pytania, czy istnieje w Rosji swoboda słowa i zebrań? Prawie codziennie podawano też fakty prześladowań politycznych, stosowanych głównie przeciwko partji „wolności ludu“.

W № 237 z dnia 21 października (n. st.) „Riecz“ skarży się, iż Rada robotników i żołnierzy przeprowadziła rewizję w lokalu komi[illegible] wymie

nionej partji. W Bugurusławie skonfiskowała Rada cały nakład pisma „Bugurusławskaja żiźń“ i następnie dokonała rewizji w mieszkaniach prywatnych redaktora organu partji wolności ludu i wybitniejszych jej członków. Od drukarza wzięto zobowiązanie, iż nie będzie drukował nadal organu „czarnosecinnej“ partji wolności ludu.

Kiedy prezydent miasta chciał zwołać zebranie przedstawicieli różnych organizacji, w celu omówienia powyższych wypadków, Rada żołnierzy i robotników nie pozwoliła na odbycie tego zebrania „niedemokratycznego“ i zagroziła użyciem specjalnych zarządzeń administracyjnych.

Prześladowania prasy prowincjonalnej przez Rady robotnicze i żołnierskie doprowadziły do ogłoszenia protestu przez wszechrosyjskie towarzystwo dziennikarzy, które konstatuje według wyrażenia się „Rieczy“ (№ 233), iż „komitety i rady—te awangardy rewolucji, wskrzesiły tradycje cenzorów dawnego porządku“. „Russkija Wiedomości“ w specjalnej rubryce pod tytułem: *„czy istnieje w Rosji wolność słowa i zebrań“* drukuje dokument następujący.

„Komitet wykonawczy bogorodzkiej rady okręgowej delegatów robotników i żołnierzy dnia 29 września 1914 r. № 542 zarządzającemu teatrem Kolizej“.

„Komitet wykonawczy żąda od pana tłumaczenia się, na jakiej zasadzie został dopuszczony wykład publiczny partji „wolności ludu“ w pańskim lokalu dnia 28 bieżącego września, bez zawiadomienia Rady delegatów robotników i żołnierzy; żąda również natychmiastowego zdjęcia ogłoszenia, wywieszonego przez wyżej wymienioną partję. Przewodniczący M. Pogodin. Sekretarz Kudriawcew“.

„Russkija Wiedomosti“ (№ 226) z dnia 4/17 października podają następujące fakty:

W Jekaterinosławiu związek zecerów zaprowadził niemożliwą cenzurę i redagowanie oddawanego do druku materjału. Oprócz zecerów cały materjał cenzuruje jeszcze komitet obrony rewolucji („po ochranie rewolucji“). Interwiew z generałem Aleksiejewem nie został puszczony, jako materjał buntowniczy.

W Niżnim Nowgorodzie miejscowy związek dziennikarzy i literatów wypowiedział się w zasadzie za prawem cenzurowania przez zecerów materjału drukarskiego, żądając tylko wspólnego omawiania przez związki robotników drukarskich a także dziennikarzy i literatów sprawy dopuszczenia danego materjału do druku.

Na niektórych wydawnictwach na prowincji już drukują: „dozwolone przez cenzurę rewolucyjną“.

W wielu miejscowościach pozbawiono debitu te lub owe gazety z rozporządzenia Rad robotniczych i żołnierskich.

W Tomsku „związek tragarzy ciężarów“ (gruzowszczikow), liczący

w swym gronie 80% analfabetów, zebrał się w „Domu Nauki“ i zażądał od tomskich organizacji rewolucyjnych zamknięcia występnej, „antyrewolucyjnej“ gazety „Sibirskaja Ziźń“ oraz aresztowania jej współpracowników za to, iż ta gazeta podała wiadomość o defraudacji popełnionej przez przewodniczącego związku (Wołkowa), kasjera (Jermołajewa) i kilku innych członków.

Robotnicy rosyjscy i demagogiczni socjaliści nie mogą nawet zrozumieć wolności słowa i druku.

„Centralny Komitet wykonawczy“, złożony z bolszewików i przedstawicieli lewych socjalistów rewolucjonistów i grupy mieńszewików internacjonalistów przyjął w połowie listopada („Russkija Wiedomosti“ № 245 z dnia 8/21 listopada) w sprawie wolności prasy następującą rezolucję:

„Zamknięcie pism burżuazyjnych jest wywołane nietylko potrzebą walki w okresie powstania, ale jest także niezbędnym środkiem przejściowym dla wprowadzania nowego porządku w sprawie prasy, takiego porządku, przy którym kapitaliści, właściciele drukarń i papieru, nie mogli by się stawać samowładnymi fabrykantami opinji publicznej. Następnym środkiem powinna być konfiskata i drukarni prywatnych oraz zapasów papieru, oddanie ich na własność władzy Rad w stolicach i na prowincji pod tym warunkiem, aby partje i grupy mogły korzystać ze środków druku, i stosownie do swej prawdziwej siły ideowej, t. j. proporcjonalnie do liczby swoich członków.

Powrót do t. zw. wolności prasy, t. j. zwyczajny zwrot drukarń i papieru kapitalistom, przeciwnikom świadomości ludowej, byłoby niedopuszczalną kapitulacją wbrew woli świadomości ludowej, byłoby niedopuszczalną kapitulacją przed wolą kapitału, oddaniem jednej z ważniejszych pozycji rewolucji, t. j. środkiem o charakterze kontr-rewolucyjnym.

Centralny Komitet wykonawczy kategorycznie odrzuca wszelkie wnioski, zmierzające ku wznowieniu dawnego porządku w sprawie prasowej i bezpowrotnie popiera w tej kwestji Radę komisarzy ludowych, wypowiadając się przeciwko pretensjom i wymaganiom *(wolności prasy)* dyktowanym *przez przesądy* drobnomieszczańskie, albo służalczość względem interesów kontr-rewolucyjnej burżuazji“.

Trockij, popierając powyższą rezolucję, skierowaną przeciwko wolności prasy, stał na gruncie klasowym, socjalistycznym i dowodził, iż stosunek socjalistów do wolności prasy powinien być podobnym do stosunku do wolności handlu. Tworzący się w Rosji porządek demokratyczny wymaga, aby ucisk własności nad prasą był także zniesiony jako ucisk własności nad jednostką. Władza Rad powinna skonfiskować drukarnie. Monopol burżuazji na prasę powinien być zniesiony, bo inaczej nie warto byłoby brać władzy w swoje ręce. Przejście władzy do rąk Rad doprowadzi do zasadniczej przemiany wszystkich podstaw życia i te zmiany powinny tyczyć się i prasy.

Jeżeli chcemy uspołecznić banki, to czy możemy dopuścić do istnienia gazet bankowych?

Prawo do druku i papieru należy przedewszystkim do włościan i robotników i tylko już potem znajdujących się w mniejszości partji burżuazyjnych".

Lenin powiada: My bolszewicy zawsze mówiliśmy,że kiedy będziemy mieli władzę, zamkniemy gazety burżuazyjne. Tolerować gazety burżuazyjne, to znaczy przestać być socjalistą. W rewolucji niepodobna stać na jednym miejscu. ***Kto mówi o wolności prasy, ten się cofa*** i powstrzymuje pociąg, który całą siłą pary leci do socjalizmu.

Myśmy zrzucili jarzmo burżuazji zupełnie tak samo jak pierwsza rewolucja zrzuciła jarzmo carskiej władzy. I jeżeli po pierwszej rewolucji miano prawo zamknięcia gazet carskich, to teraz my mamy prawo zamknąć gazety burżuazyjne. Niepodobna wyodrębniać kwestji wolności prasy z kwestją walki klasowej. Myśmy obiecali zamknąć gazety i to robimy. Za nami jest olbrzymia większość".

Pomimo, iż przedstawiciel lewych socjalistów rewolucjonistów Korelin zwalczał powyższe poglądy i miał rację twierdzić, iż „przytoczona w rezolucji argumentacja przypomina punkt wyjścia „związku narodu rosyjskiego" oraz cenzorów rządu carskiego, nawet pod względem stylu, gdyż mówi się również o zatruwaniu świadomości ludu", jednakowoż rozolucję powyższą przyjęto 34 głosami przeciwko 24.

Jest charakterystycznym fakt, stwierdzony w przemówieniu Korelina, iż „jeszcze przed trzema tygodniami bolszewicy byli zwolennikami wolności prasy"...

Sprawdziły się zatym słowa Lenina, iż w rewolucji niepodobna stać na miejscu — i innym przeto jest pogląd na wolności obywatelskie socjalistów dążących do władzy i tych co władzę zdobyli.

Pomiędzy bolszewikami i innymi grupami socjalistycznymi, które obecnie „na słowach" zwalczają uzurpację władzy przez bolszewików niema zasadniczej różnicy: jeszcze niedawno owe grupy wspólnie pracowały z bolszewikami w tych samych Radach robotniczych i żołnier-skich i jak się wyrażają „Ruskija Wiedomosti" (№ 254 z dnia 2 grudnia n. st.) „pod wspólnym błogosławień-stwem i rekomendacją Rad szły razem z bolszewikami w wyborach miejskich, zaś teraz po dokonanej przez bolszewików uzurpacji władzy: „jedną ręką ciskają gromy na bolszewików, zaś drugą rękę wyciągają dla otrzymania swojej części w uzurpowanej zdobyczy".

Związek bolszewików z socjalistami rewolucjonistami i mieńszewikami nie jest, jak słusznie twierdzą „Russkija Wiedomosti" przypadkowym: „Ten związek ma swoje korzenie w wewnętrznej istocie tej drogi, po której idzie rozwój rosyjskiego socjalizmu. Bolszewizm nie jest przypadkowym wyrodkiem rosyjskiego ruchu socjalistycznego, lecz jego tworem naturalnym.

Ta „dyktatura proletarjatu“, która obecnie się urzeczywistnia nie jest niczym innym, jak tylko logicznym najbliższym wnioskiem tych idei i wyobrażeń, które wprowadzone były w umysły uświadomionych i ciemnych mas, nie tylko przez bolszewików, ale i inne grupy socjalistyczne“...

Dodajmy od siebie, że ta wymarzona „dyktatura“, to samowładztwo proletarjatu, wyrosłe na gruncie rosyjskiego bezprawia i samowładztwa caratu, nie może dać żadnych gwarancji nietykalności osobistej i wolności konstytucyjnych, gdyż dawne porządki rosyjskie tak głęboko zakorzeniły się w umysłach i instynktach rosjan, iż „nowy rząd“—wprowadzany przez socjalistów rosyjskich, staje się, szczególnie w sprawie „wolności“ prasy, świeżo zaprowadzonego monopolu ogłoszeń rządowych, popierania prasy kierunku rządowego (bolszewickiego) a także sposobu utworzenia powolnego dla rządu „przedstawicielstwa narodowego“: w tym wypadku „konstytuanty“—bardziej konsekwentnym i bezwzględniej do ostateczności doprowadzonym systemem Stołypinów, Goremykinych, Dumbadzych i innych działaczy dawnego porządku.

Długie współżycie z Rosją wytworzyło i u nas grunt podatny dla „socjalizmu“ i socjalistów o typie rosyjskim.

Zaraza rosyjska.

Korespondent z Charkowa donosi do gazety „Russkija Wiedomosti“ (№ 253 z dnia 1 grudnia n. st.).

„Wczoraj gmachem „Domu Polskiego“ w Charkowie zawładnęła *polska partja socjalistyczna.* Wejścia do domu strzegą uzbrojeni legjoniści polscy i czerwona gwardja. Kiedy wieczorem do Domu Polskiego przybyli członkowie polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, legjoniści zaczęli strzelać. Szczęśliwym trafem nikt nie został ranny“.

Potwierdzenie tej wiadomości znajdujemy w „Russkoje Słowo“ (№ 254) w tej formie, iż „do lokalu Domu Polskiego zjawili się uzbrojeni „legjoniści“ pułku Biełgorodzkiego wraz z czerwoną gwardją i usunęli członków zarządu Domu Polskiego“.

Tak więc nasi socjaliści z polskich oddziałów wojska rosyjskiego, zwanych tam „legjonistami“ idą już za przykładem swoich towarzyszy rosyjskich i wspólnie z nimi (z czerwoną gwardją) uzurpują władzę i majątek polski.

Należy się wystrzegać, aby przy kompletowaniu naszej armji nie miały do niej dostępu elementy, dotknięte zarazą rosyjską.

W. G.

Wpływy rosyjskie wśród Litwinów.

Przeciwko „konferencji sztokholmskiej", — w której uczestniczyło kilku mniej wybitnych Litwinów z Rosji, — i litewskiej Radzie narodowej (der Landesrat für Litauin) utworzonej przez Oberost w Wilnie wypowiedziała się stanowczo „litewska rada ludu pracującego Litwy" (jest to organizacja, ulegająca wpływom trudowików rosyjskich), która ogłosiła dnia 4 XI w gazecie „Russkija Wiedomosti" (№ 242) i innych pismach rosyjskich komunikat treści następującej:

„Litewska Rada ludu pracującego Litwy oświadcza, z powodu uchwał konferencji litewskiej w Sztokholmie, niż owa konferencja odbyła się w imiemiu całego narodu litewskiego, *uzurpując* sobie prawa, które do niej nie należą.

Litewska demokracja według opinji Rady uważa, iż szczęście Litwy nie w niepodległości, jako takowej, ale w tych gwarancjach wolnego rozwoju, jakie daje ustrój demokratyczny i stosunki wzajemne narodu. Te gwarancje demokracja litewska widzi w rewolucji wszechrosyjskiej i w ostatecznym zwycięstwie jej haseł w krajach wojujących".

Z polityków litewskich, b. posłowie do Dumy rosyjskiej, Bułat i Januszkiewicz, jak wiadomo pozostali w Rosji. Bułat należał do grupy trudowików i dziś nie porzuca państwowego rosyjskiego stanowiska.

Rosja reakcyjna asymiluje drogą gwałtu, powstrzymuje rozwój kultury nierosyjskich narodowości, aby weszły one pod hegemonję duchową Rosji; Rosja rewolucyjna, wskutek owej hegemonji duchowej imponuje, imponuje swym rozmachem, usypia czujność narodową nie rosyjskich narodowości obietnicami, które daje, perspektywami, które roztacza.

Narodowości, które posiadają jeszcze bardzo słabą ilościowo inteligencję, przyczem bez tradycji historycznych kultury narodowej, — ulegają silnemu wpływowi rewolucyjnej Rosji.

Materjały polityczne doby obecnej.

Układy pokojowe.

(Według komunikatu Wolfa).

Na posiedzeniu w dniu 22 b. m. delegacja rosyjska oświadczyła, że opierając się na jasno wyrażonej woli narodów Rosji, dąży ona do jaknaj-

szybszego zawarcia pokoju ogólnego, sprawiedliwego i możliwego do przyjęcia w równej mierze dla wszystkich. Powołując się na uchwały ogólno-rosyjskich zjazdów delegatów robotników i żołnierzy oraz ogólno-rosyjskiego zjazdu włościan, delegacja rosyjska wskazała na to, że dalsze prowadzenie wojny jedynie w celu osiągnięcia aneksji uważa za zbrodnię i że uroczyście oświadcza, że bezwłocznie podpisze warunki pokoju, który zakończy wojnę obecną na zasadzie wyłuszczonych warunków, równie sprawiedliwych dla wszystkich narodów. Wychodząc z tych założeń, delegacja rosyjska zaproponowała przyjęcie 6-u punktów, na których opierać się mają rokowania pokojowe.

1. Dokonanie przemocą wszelkiego rodzaju zaborów okupowanych podczas wojny terytorjów jest niedopuszczalne. Wojska, które obsadziły te terytorja, muszą być w najkrótszym czasie odwołane.

2. Restytuowaną zostaje w całej rozciągłości polityczna niezależność narodów, które podczas wojny obecnej niepodległość swą utraciły.

3. Grupy narodowe, które przed .wojną nie posiadały niezależności politycznej, otrzymają możność roztrzygnięcia przy pomocy referendum sprawy przynależności do tego czy innego państwa lub utworzenia państwa własnego. Referendum to musi być przeprowadzone w ten sposób, aby była zabezpieczona zupełna niezależność głosowania całej ludności danego terytorjum, włącznie z uchodźcami i uciekinierami.

4. Na ziemiach, zamieszkanych przez różne narodowości prawa mniejszości zabezpieczone zostaną osobną ustawą, gwarantującą samodzielność kultury narodowej i samorządu autonomicznego, o ile to da się praktycznie przeprowadzić.

5. Żadne z państw wojujących nie ma obowiązkn płacenia innemu państwu t. zw. kosztów wojennych. Pobrane kontrybucje należy zwrócić. Co do zwrotu strat, poniesionych w czasie wojny przez osoby prywatne, to zostaną one zapłacone z osobnego funduszu, na który się złożą w stosunku proporcjonalnym wszystkie państwa wojujące.

6. Sprawy kolonjalne rozstrzygnięte będą z uwzględnieniem zasad, wyłuszczonych w pnnktach 1—4.

W uzupełnieniu tych punktów, rosyjska delegacja zaproponowała zawierającym układ stronom, aby uznano za niedopuszczalne wszelkiego rodzaju ukryte zwalczanie wolności słabszych narodów przez silniejsze, np. za pomocą bojkotu gospodarczego, ekonomicznego opanowania jednego kraju przez inny, na zasadzie narzuconych przemocą traktatów handlowych oraz za pomocą specjalnych taryf celnych, ograniczających wolność handlu innych krajów, a także za pomocą blokady morskiej, nie mającej na celu bezpośrednich celów wojskowych.

Na odbytem pod przewodnictwem hr. Czernina upełnomocnionego przedstawiciela Austro-Węgier, posiedzeniu plenarnem, ten, w imieniu

delegacji czwórprzymierza złożył następujące oświadczenie, będące odpowiedzią na powyższe wywody delegacji rosyjskiej:

Delegacje państw sprzymierzonych, opierając się na jasno wyrażonej woli swoich rządów i narodów, dążą do osiągnięcia w jaknajszybszym czasie ogólnego, sprawiedliwego pokoju. Delegacje państw sprzymierzonych zgodnie z niejednokrotnie już wyjawionem stonowiskiem swoich rządów, uważają, że zasadnicze punkty rosyjskiej propozycji stanowią możliwy do umówienia fundament do zawarcia takiego pokoju. Delegacje czwórprzymierza zgadzają się na natychmiastowe zawarcie ogólnego pokoju bez zaborów i bez kontrybucji. Jeżeli delegacja rosyjska potępja prowadzenie wojny w celu zdobyczy terytorjalnych, to delegaci czwórprzymierza najzupełniej godzą się na to stanowisko. Mężowie stanu rządów sprzymierzonych niejednokrotnie podkreślali w swoich oświadczeniach programowych, że sojusznicy nie chcą przedłużać wojny ani na jeden dzień dła zdobyczy terytorjalnych. Na tem stanowisku rządy państw sprzymierzonych stały wytrwale. Oświadczają one uroczyście swoją gotowość do natychmiastowego zawarcia pokoju, który zakończy wojnę niniejszą na poniższych zasadach w równej mierze sprawiedliwych dla wszystkich państw wojujących.

Należy jednak z naciskiem zwrócić uwagę na to, że propozycje delegacji rosyjskiej jedynie wtedy mogą być spełnione, jeżeli wszystkie, biorące udział w wojnie, państwa zobowiąża się w ustalonym terminie bez żadnego wyjątku do jaknajskrupulatniejszego przestrzegania warunków, zadawalających w równej mierze wszystkie narody. Albowiem byłoby rzeczą nie do przyjęcia, ażeby traktujące obecnie z Rosją państwa czwórprzymierza ułożyły się jednostronnie co do warunków pokojowych i nie otrzymały żadnej gwarancji, że sprzymierzeńcy Rosji uznają te warunki również w stosunku do czwórprzymierza i przeprowadzą je uczciwie i bez żadnego wyjątku.

Biorąc powyższe pod uwagę należy zauważyć co następuje w sprawie 6-u punktów, zaproponowanych przez delegację rosyjską zasad dla pertraktacji pokojowych:

1. Przywłaszczenie sobie przemocą terytorjów, okupowanych w czasie wojny, nie leży w zamiarach rządów państw sprzymierzonych. Sprawę wojsk, znajdujących się na okupowanych chwilowo terytorjach, rozstrzygnie traktat pokojowy, o ile już poprzednio nie zostanie osiągnięte porozumienie co do wycofania tych wojsk w pewnych miejscach.

2. Nie jest zamiarem rządów państw sprzymierzonych pozbawić niepodległości jakiegokolwiek narodu, który w czasie wojny obecnej swoją niepodległość polityczuą utracił.

3. Sprawa przynależności państwowej grup narodowych, które nie posiadają niepodległości państwowej, nie może być, zdaniem państw sprzymierzonych. uregulowana na drodze międzypaństwowej. Musi ona być w każdym wypadku uregulowana przez każde państwo i jego narody, samodzielnie, na drodze konstytucyjnej.

4. Tak samo podług oświadczenia mężów stanu czwórprzymierza ochrona praw mniejszości stanowi część składową konstytucyjnego prawa samookreślenia narodów. Rządy państw czwórprzymierza nadają zasadzie tej wartości wszędzie tam, gdzie to się wydaje w praktyce możliwe do przeprowadzenia.

5. Państwa sprzymierzone niejednokrotnie już akcentowały z naciskiem, że należy zrezygnować obustronnie nietylko z odszkodowań za poniesione koszty wojenne, lecz i za straty wojenne. Zgodnie z tym każde z państw wojujących winno zwrócić wydatki, poniesione na utrzymanie swoich jeńców wojennych oraz pokryć straty, spowodowane na jego terytorjum przez przeciwne prawu międzynarodowemu akty gwałtu, dokonane przez przeciwnika nad ludnością cywilną. Zaproponowane przez rząd rosyjski stworzenie osobnego na ten cel funduszu może być rozważane dopiero wtedy, gdy się do pertraktacji pokojowych przyłączą w określonym terminie również i inne państwa wojujące.

6. Z czterech państw sprzymierzonych tylko Niemcy posiadają kolonje. Delegacja niemiecka oświadcza tedy w zupełnem porozumieniu z propozycjami rosyjskiemi co następuje:

Zwrot zajętych przemocą w czasie wojny kolonji jest zasadniczą, składową częścią żądań niemieckich, od których państwo nie może odstąpić pod żadnym warunkiem. Również jest zgodne z niemieckim punktem widzenia rosyjskie żądanie natychmiastowego opuszczenia takich terenów, zajętych przez wroga. Wykonanie prawa samookreślenia narodów w tej formie, jaką zaproponowała delegacja rosyjska, wydaje się narazie niemożliwe do przeprowadzenia ze względu na charakter niemieckich kolonji, pomijając już wspomniane powyżej rozważania zasadnicze. Fakt, że w kolonjach niemieckich tubylcy pozostawali wierni swym niemieckim przyjaciołom w nędzy i śmierci, pomimo niesłychanych trudności i pomimo nikłych widoków walki przeciwko wielokrotnej przewadze nieprzyjaciela, rozporządzającego nieograniczonymi rezerwami zamorskimi, jest dowodem ich przywiązania i ich postanowienia pozostać z Niemcami przy wszelkich okolicznościach, jest dowodem przekraczającym pod względem powagi i wagi wszelki inny wyraz woli, wyrażony przez głosowanie. Zaproponowane przez delegację rosyjską w związku z powyższymi 6 punktami zasady komunikacji gospodarczej najzupełniej zgadzają się z punktem widzenia delegacji państw sprzymierzonych, które już oddawna występowały przeciwko jakiejkolwiek przemocy ekonomicznej i które uważają, że wznowienie prawidłowych i odpowiadających interesom wszystkich wojujących stosunków ekonomicznych, jest jednym z zasadniczych warunków wstępnych do wdrożenia i rozszerzenia przyjacielskich stosunków pomiędzy dotychczas wojującymi mocarstwami.

Nawiązując do powyższych wyjaśnień, hr. Czernin powiedział:

„Na podstawie rozwiniętych przed chwilą zasad, jesteśmy gotowi rozpocząć rokowania ze wszystkimi naszymi przeciwnikami. Aby jednak nie

tracić czasu, gotowi są sprzymierzeńcy rozpocząć natychmiast obrady nad tymi specjalnymi punktami, których opracowanie będzie się wydawało w każdym razie konieczne zarówno dla rządu rosyjskiego, jak dla państw sprzymierzonych".

W odpowiedzi na powyższe oświadczył prezes delegacji rosyjskiej, iż delegacja stwierdza z zadowoleniem, że odpowiedź delegacji: niemieckiej, austrjacko-węgierskiej, bułgarskiej i tureckiej wychodzi z założenia ogólnego, demokratycznego pokoju bez aneksji. Delegacja rosyjska uznaje wielkie znaczenie tego kroku na drodze do pokoju powszechnego, musi jednak zaznaczyć, że odpowiedź zawiera zasadnicze ograniczenia, zawarte w punkcie 3-cim.

W dalszym ciągu rosyjska delegacja konstantuje z zadowoleniem uznanie przez przedstawicieli państw sprzymierzonych zasady „bez kontrybucji", czyni jednak zastrzeżenia co do odszkodowania za utrzymanie jeńców wojennych. Również kładzie nacisk, aby osoby prywatne, które ucierpiały z powodu działań wojennych, otrzymały odszkodowanie z funduszów międzynarodowych. Delegacja rosyjska przyznaje, że usunięcie się przeciwników z kolonji niemieckich odpowiada zasadom przez nich rozwijanym i stawia odpowiednim komisjom pytanie, czy zasada samookreślenia dotyczy ludów, zamieszkujących kolonje?

Nawiązując do powyższego, prezes delegacji rosyjskiej oświadczył, że, pomimo wyżej zaznaczonej różnicy poglądów, deklaracje, zawarte w odpowiedzi czwórporozumienia, nie posiadając tendencji agresywnych, tym samym dają faktyczną możność natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych pomiędzy państwami wojującymi. Ze względu jednak, ażeby narody, których rządy nie przyłączyły się jeszcze do prowadzonych rokowań pokoju powszechnego, mogły się obznajmić z postawionymi obecnie zasadami takiego pokoju, delegacja rosyjska proponuje przerwę 10-dniową w rokowaniach, zaczynającą się od wieczoru dzisiejszego a kończącą się 4 stycznia 1918 r.

Po upływie tego terminu rokowania pokojowe będą bezwzględnie dalej prowadzone.

Przewodniczący hr. Czernin prosił delegację rosyjską, aby tę swoją odpowiedź złożyła na piśmie, proponując natychmiastowe rozważanie tych specjalnych punktów, które w każdym razie będą musiały być uregulowane pomiędzy rządem rosyjskim a rządami państw sprzymierzonych.

Prezes delegacji rosyjskiej zgodził się na propozycję przewodniczącego, wyrażając gotowość rozpoczęcia omawiania wyżej wspomnianych szczegółów, któreby, w razie ogólnych rokowań pokojowych, stanowiły przedmiot specjalnych rozważań pomiędzy Rosją a czwórporozumieniem.

Redaktor **Wł. Studnicki.** Druk. „Rola", Mazowiecka 11

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.